

## **„Chodzi o znalezienie prawdy, która byłaby prawdą dla mnie...”. Kierkegaardowskie rozważania bohatera powieści *Asystent śmierci* Bronisława Świderskiego**

Filozofia Sørensa Kierkegaarda odegrała w życiu i twórczości Bronisława Świderskiego ważną rolę. Bronisław Świderski (ur. 1946) studiował na Wydziale Socjologii i Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. W marcu 1968 roku został relegowany, a od 1970 roku mieszka w Danii, gdzie pracował w Centrum Badań Myśli Sørensa Kierkegaarda. Jest autorem takich publikacji, jak *Revolutionen som dialog* (Kopenhaga 1981), *Polen efter 1945* (Kopenhaga 1984), *Autobiografie* (Londyn 1981), *Myth and Scholarship* (Kopenhaga 1988), *Słowa obcego* (1998 – nominacja do Nagrody NIKE 1999), *Gdańsk i Ateny* (1996), *Søren Kierkegaard, Powtórzenie. Przedmowy* (tłum. 2000), *Asystent śmierci* (2007 – nominacja do Nagrody NIKE 2008 i Nagrody Gdynia), *Kiedy mogę zabić* (Poznań 2012). W wywiadzie przeprowadzonym przez Wojciecha Dudę znajduje się obszerniejsza wypowiedź Bronisława Świderskiego na temat inspiracji filozofią duńskiego myśliciela. Oto fragment:

„B.Ś.: Zaczęłam go czytać, będąc na slawistyce. Gdzieś napisałem, że szukałem w uniwersyteckiej bibliotece dzieł Konopnickiej, a znalazłem Kierkegaarda, ale tak rzeczywiście było. Wpierw zacząłem czytać jego *Dzienniki*, fragmenty przetłumaczyłem dla Giedroycia. (...)

W.D.: Czym ujął cię Kierkegaard?

B.Ś.: Pomijałem wówczas jego teologię. Hegel to zwarta skała, Kierkegaard – przeciwnie, jest jak strumień, wiecznie otwarty, który płynie tam, gdzie chce, i drży tę skałę. Sądzę, że właśnie sadowiąc go w kontekście komunistycznym, który pamiętałem z Polski, oraz w duńskim – socjaldemokratycznym, o którym mówiłem przed chwilą – dawał wytchnienie, mówił: »Do diabła! Ty-jednostka

możesz wszystko. Możesz dojść do Boga, możesz poznać Prawdę, tylko musisz się postarać». Dla niego wszystko jest otwartą, niezmordowaną pracą jednostkowej świadomości”<sup>1</sup>.

Filozof Søren Kierkegaard i pisarz Bronisław Świdorski – dwie osobowości XIX i XX wieku – podobnie myślą o człowieku, poszukiwaniu prawdy o nim i o zadaniach stojących przed literaturą.

Bohater powieści, od trzydziestu pięciu lat na emigracji, stracił posadę w kopenhaskim Centrum Badawczym Sorena Kierkegarda i, przymuszony przez okoliczności, podejmuje opiekę nad umierającym człowiekiem. Przez kolejne dni i miesiące spędzone przy chorym opowiada mu historię swojego życia, szukając odpowiedzi na Kierkegardowskie pytania: kim jest jednostka? jak dojść do prawdy o sobie? Najważniejsze zagadnienie poruszane przez Świdorskiego w powieściach to człowiek. Osoba jest zawsze „kims” i nie można sprowadzić jej do prostego wyniku abstrakcyjnego rozumowania. Oznacza to, iż nigdy nie będzie ona rezultatem zabiegów interpretacyjnych. Wprost przeciwnie, stanowi zawsze punkt wyjścia i punkt dojścia wszelkiej refleksji i aktywności ludzkiej. Życie duchowe to dla pisarza probierz sensowności życia, bo tylko sfera ducha może objawić wartość życia osobowego i sens ludzkiej egzystencji. Pod względem formy *Asystent śmierci* jest dziełem nowatorskim – łączy autobiografię i fikcję literacką, dosłowność i parabolę, prozę, wiersz i dramat. Pisarz stworzył bohatera, którego obdarzył własnym

---

<sup>1</sup> Warto jeszcze zwrócić uwagę na takie oto fragmenty wywiadu:

„W.D.: Kiedy zetknąłeś się po raz pierwszy z dziełem Kierkegarda? Czy to było jeszcze w Polsce?

B.Ś.: Już w Polsce słyszałem o Kierkegardzie. Czytałem jego prace w tłumaczeniu Iwaszkiewicza – pierwsze chyba wyszło pod koniec lat sześćdziesiątych – *Bojaźń i drżenie*. Oczywiście niewiele z tego rozumiałem, zresztą Iwaszkiewicz nie ułatwiał zadania, pisał o dziwnym, ciemnym i kłopotliwym filozofie duńskim, co stało się w kraju wzorem mówienia o Kierkegardzie. (...)

W.D.: Powiedz, kim jest dla ciebie Kierkegaard jako intelektualista, jako człowiek myśli. Jak go widzisz na tle galerii mistrzów i dzieł jego epoki?

B.Ś.: To, co pisał w *Dziennikach*, mnie ujęło – pomyślałem, że on jest, no, może nie Żydem, ale też jest emigrantem w Danii (niedawno ukazała się praca amerykańskiego badacza, traktująca Kierkegarda jako intelektualnego uchodźcę). Całe otoczenie duńskie w tym czasie – to się dopiero teraz zmienia – było szalenie wspólnotowe, grundvigiańskie, zarówno mentalnie, jak i socjologicznie, filozoficznie zaś pod wpływem Hegla. Tymczasem Kierkegaard odrzucił Hegla, a Duńczykom mówił: »istnieje jedynie *hiin Enkelte*, jednostka, osobny mieszkaniec Danii«. Co oczywiście nie oznacza, że jednostki nie mogą ze sobą współpracować. W ocenie dzieła Kierkegarda kolektywiści – zarówno polski komunista, jak i zachodni socjaldemokrata – bardzo są do siebie podobni. Redukują bowiem człowieka właściwie tylko do potrzeb materialnych – jedzenia, picia, spania – i niewolniczego instynktu pracy. W takim otoczeniu zaczynam czytać Kierkegarda, który mówi mi, że wszelki kolektywizm jest czymś ohydny, wstrętnym, że każda partia, która mówi w imieniu swoich członków, popełnia nadużycie. Że naprawdę żyje jedynie jednostka.

W.D.: Czy Kierkegaard był myślicielem osobnym? Kims takim jak Sokrates...?

B.Ś.: Kierkegaard nigdy nie wierzył ani w demokrację (z którą Sokrates miał śmiertelne kłopoty), ani w komunizm, odrzucał wszelką myśl wspólnotową wysuwającą masę, kolektyw przed pojedynczego człowieka. Skoro dzisiaj jesteśmy nomadami, ludzmy wgnanyymi, a emigracja stała się stanem naturalnym coraz większej ilości ludzi, to biblią każdego z nas powinny być pisma Kierkegarda. Mnie mówił tyle: »Nie trap się emigracją. Możesz w każdym momencie życia, w każdej sytuacji być sobą, możesz rozwijać się w każdej sytuacji«. Opowiadał się po stronie żywego Jezusa, cierpiącego i przegranego. To jest bardzo ważne dla Kierkegarda, on jest ideologiem przegranych. Oczywiście na modłę chrześcijańską, według stwierdzenia »ostatni będą pierwszymi«. Ale nie był samotnikiem, codziennie wybiegał na miasto, żeby, jak powiadał, »zażyć ludzkiej kąpieli«. Wtedy chwycił znajomych za guzik i zadawał im różne pytania. W pewnym momencie porzucił ich i biegł do domu, bo coś chciał zanotować... Nie uważał, że kontakty nie są potrzebne, nie chciał być kims, kto wiedzę czerpie tylko z książek”. Zob. W. Duda, *Po śladach. Rozmowa z Bronisławem Świdorskim*, źródło: [http://planetaterra.blogspot.com/2007/04/wojciech-duda-po-ladach-rozmowa-z\\_30.html](http://planetaterra.blogspot.com/2007/04/wojciech-duda-po-ladach-rozmowa-z_30.html), dostęp z dnia 15 czerwca 2014 roku.

imieniem i nazwiskiem, podobnym stylem myślenia i zainteresowaniami intelektualnymi, przypisał mu podobną biografię. Tak przyjęta forma, jak podkreślał Kierkegaard, „wypływała z przyjętego prymatu jednostkowego nad bezosobowym poznaniem przedmiotu, z wyższości antropologii nad ontologią”<sup>2</sup>. Duński filozof uważał, że żadne pisanie – ani autobiograficzne, ani nieautobiograficzne – nie może pojawić się poza ramami egzystencji, każde odpowiada bowiem na problemy, które towarzyszą piszącemu.

Świderski podjął za Kierkegaardowskim „majeutycznym” stylem. Majeutyka to umiejętność przyswajania sobie nowych sposobów egzystencji, dzięki którym możliwy jest wzrost egzystencjalny człowieka wraz ze skorelowaną z nim, odpowiadającą mu wiedzą<sup>3</sup>. Chodzi o jedność słowa i życia. Filozof sądził, że „budowanie egzystencji” następuje wskutek przekazywania egzystencjalnego komunikowania, tak jak to czyni bohater Bronisław:

„Postanowiłem uwierzyć – bo wiara jest konsekwencją świadomego wyboru, twierdzi Kierkegaard, a ja mu wierzyłem na słowo – że literatura da Mu życie (...). Zatem, moi drodzy – proza. Tylko rzetelna proza, która tak dobrze wiąże koniec z końcem. Zacznę od nader prozaicznej własnej biografii. Czy może być coś bardziej uzdrawiającego i sugestyjnego niż wskazanie na konkretne, owszem, może niewiele warte, ale wciąż zaskakujące życie? – pytam siebie. Czyż nie uzdrowię chorego, gdy zacznę Mu podawać, w odpowiednich dawkach, rzecz jasna, własną biografię? Czy nie będzie to także ratunkiem dla mnie, wskazówką, że jednak jest we mnie coś cennego, coś potrzebnego innym? Że mimo wszystko powinienem żyć?”<sup>4</sup>.

Zadanie, którego podjął się w swoich pismach duński filozof, a w powieści – Świderski, to dociekanie tego, co w człowieku jednostkowe, co stanowi prawdę dla jego życia i co go stawia wobec alternatywy: albo-albo. Bohater książki staje przed pytaniem: „być czy nie być?”.

„Sam nie potrafiłem siebie przekonać o konieczności przedłużenia własnej biografii. Zapewne jestem zbyt krytyczny wobec siebie. Pozostając ze sobą sam na sam, zawsze odkrywałem w sobie ogromną pustkę, czarne nic (...). Nie raz i nie dwa razy myślałem, że nawet śmierć jest lepsza od takiej egzystencji. I dalej tak sądzę. Także w tej chwili (...). Popatrzcie, cóż to za dziwna z nas para: chroniczny ideolog samobójstwa opiekuje się nieuleczalnie chorym i umierającym, a nawet pragnie przywrócić Mu życie! Jakbym dzięki temu również siebie mógł ocalić!

Ale... jak widzicie, jeszcze siebie nie zabiłem. Może dlatego, że wciąż mam jakąś, gdzieś tam schowaną, nadzieję. Na co? Że pewnego dnia napotkam choć jednego człowieka (...), który powie mi, że owszem, warto żyć z taką – jak moja – biografią”<sup>5</sup>.

Bronisław staje się „istotą dramatyczną”. Terminem takim posługiwał się w swoich pracach Józef Tischner: „być istotą dramatyczną, to znaczy: przeżywać dany czas, mając

<sup>2</sup> S. Kierkegaard, *Dziennik*, tłum. A. Szwed, Lublin 2000, s. 192.

<sup>3</sup> Jednym z twórców tego sposobu przekazywania wiedzy był Apostoł Paweł, a w ślad za nim Søren Kierkegaard i Martin Heidegger, który podkreślił, że człowiek nie posiada gotowej istoty, lecz jest nieustannym „istoczeniem” (wesen). Kontynuatorem tej myśli był również Charles Taylor, wskazujący na słowa, które „otwierają” egzystencję. Zob. J. Brejda, *Philosophie crisis. Beschäftigung mit dem Apostel Paulus*, Frankfurt 1996.

<sup>4</sup> B. Świderski, *Asystent śmierci*, Warszawa 2007, s. 105 i 106.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 64.

wokół siebie innych ludzi i ziemię pod stopami”<sup>6</sup>. Jesteśmy aktorami, którzy mają swoją rolę do odegrania. Czy zatem życie to gra, iluzja? Kierkegaard, który wpłynął na sposób myślenia Tischnera, sądził, że: „Poza naszym światem, w którym my żyjemy, daleko, w głębi leży inny świat”<sup>7</sup>. Co jest tym prawdziwym światem? Według Tischnera jest to przestrzeń dramatyczna, to znaczy „bycie dla człowieka”<sup>8</sup>. Być istotą dramatyczną to otwierać się na innych. W jego rękach jest zguba lub ocalenie. Udział w dramacie polega na przyswojeniu siebie ze względu na nadzieję ocalenia.

Bohater powieści Świdorskiego w tym zmaganiu się z rzeczywistością dostrzegł „próbę wiary” i bodziec do dynamicznego, duchowego rozwoju siebie. Egzystencjalizm widzi w człowieku szczególny sposób „bycia”, odmienny od innych bytów. Tylko człowiek istnieje – staje się, czyli się spełnia. Na co może otworzyć się egzystencja? Według Kierkegarda na wartości, na podstawową prawdę „bycia”, wyłaniającą się z wydarzenia spotkania, jak ma to miejsce w przypadku bohatera powieści:

„Nie dość, że jestem samotny, że nikt się do mnie nie odzywa (...). Przystałem istnieć... a może jest to właśnie szansa na stworzenie siebie od nowa? Ale jak można zbudować siebie od zera, gdy jest się – zerem?

(...) Jedynie drugi człowiek mógłby mi pomóc w tej sytuacji, podać mi dłoń i wyciągnąć z błotnistej dna rozpacz, rozwiązać przekonanie, że jestem zupełnie niepotrzebny na ziemi.

Dobrze – postanowiłem – przełamię bariery istniejące między ludźmi, wyciągnę braterską dłoń do innego i może On odpowie tym samym? Wtedy moje życie będzie potwierdzone”<sup>9</sup>.

Szczególnym sposobem otwierania się bohatera na rzeczywistość jest nadzieja. Na czym ona polega? Nadzieja oznacza, że człowiek wybiega poza rzeczywistość, która go otacza tu i teraz, ku innym możliwościom i lepszemu „byciu”<sup>10</sup>. U źródeł nadziei rozpościera się doznanie tragiczności, o czym mówi Świdorski. Nadzieja podnosi go do poziomu wartości:

„Stąd często pojawia się we mnie szalona, desperacka nadzieja, że musi istnieć przynajmniej jeden człowiek, który mnie zrozumie i zaakceptuje. Choć jeden, któremu byłbym potrzebny. (...) Który wysłucha opowieści o moim życiu i powie krótko: Tak! Bądź!”<sup>11</sup>.

Dla bohatera miejscem poznania wartości i ich urzeczywistnienia jest spotkanie z umierającym człowiekiem. Od drugiego płynie wezwanie, które przybiera formę imperatywu kategorycznego. Powieściowy Bronisław odpowiada na nie: „Będę się Tobą opiekować. Będziemy razem”<sup>12</sup>. Aktywność istoty ludzkiej z jej wymiarami *agere* i *operari* stanowi dla pisarza fundament poznania prawdy o bohaterze, poznania własnego ja. *Agere* to aktywność wewnętrzna, a *operari* stanowi działalność zewnętrzną osoby. Istnienie głównej postaci powieści okaże się ciągłym i dynamicznym procesem jako ekspresja

<sup>6</sup> J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 1998, s. 10.

<sup>7</sup> S. Kierkegaard, *Albo-albo*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1982, s. 347–348.

<sup>8</sup> J. Tischner, op. cit., s. 11.

<sup>9</sup> B. Świdorski, op. cit., s. 109.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>12</sup> Ibidem.

i samoofiarowanie, jako rezygnacja z siebie dla siebie i ponad siebie. Tu skrywa się Kierkegaardowska prawda o najwyższym sensie i treści osoby ludzkiej.

W *Dzienniku* duński filozof napisał: „Egzystencja jest egzaminem człowieka”<sup>13</sup>. Jak go zdać? Bohater poszukuje odpowiedzi na to pytanie w filozofii autora *Albo-albo*:

„Wszak Kierkegaard tak mocno podkreśla, że dopiero miłość do Innego buduje nasze człowieczeństwo, a Lévinas, chociaż krytyczny wobec Duńczyka, pójdzie tutaj jego śladem, twierdząc, że rozpoznajemy siebie dopiero w lustrze »twarzy« bliźniego...”<sup>14</sup>.

Twarz jest „zjawianiem się” prawdy o człowieku, zewnętrznym widokiem prawdy człowieka. Twarz kieruje się ku „Twarzy”, a to wiedzie ku wzajemnemu, pełnemu szacunku, nie-dominującemu poznaniu. Lévinas stosując swą wieloznaczną retorykę metaforyczną, doszedł do wniosku, że Twarz Innego jest początkiem języka i początkiem znaczenia. Inny stanowi źródło wszelkiego znaczenia – obecność Innego brzmi jak język. W spotkaniu Twarzy Innego zawiera się odpowiedź na pytania: „kim jestem?” i „jaki sens ma moje życie?”. Tak jak słońce dzięki swemu światłu sprawia, że widzimy, tak Dobro daje się poznać dzięki wyłaniającej się z niego prawdzie. Prawda ta jest ujmowana przez pisarza jako coś, w co się trzeba wpatrzeć. Mowa twarzy wyłania się z horyzontu Dobra i budzi pragnienie dobra w bohaterze:

„I wtedy postanowiłem, mimo wszystko, znowu postawić na miłość. Po raz ostatni. (...) Nie opowiem Mu zatem o uczuciu, jakiego poznałem, ale o książce o miłości. Przecież w słowie także mieszka prawda, a książki pomagają nam żyć – i umierać. (...) Czwarty rozdział *Uczynków miłości* nosi tytuł »Kochać ludzi, których widzimy, to nasza powinność«. (...) Kierkegaard wiedział, że każde uchylenie się od obowiązku kochania tego, »kogo widzimy«, jest oszukiwaniem siebie (czy nie przypomina to Lévinasowskiego »napotkania Twarzy Innego«?)

Miłość jest nie tylko komunikacją, lecz przede wszystkim fundamentem wszelkiej komunikacji”.

Bohater przeżywa miłość duchową (*Kjerlighed*) o charakterze etyczno-religijnym. Miłość duchowa dla bohatera to przede wszystkim dawanie siebie innym. Jest ona dla Bronisława wychodzeniem z własnej pozorności. Pozorność to nieautentyczność lub przeciętność sposobu bycia. Zrozumienie, że to miłość jest fundamentem człowieczeństwa, stanowi zarazem odkrycie prawdy – prawdy człowieka, prawdy o człowieku. Kierkegaard odsyłał do aksjologii personalistycznej, w której człowiek jako osoba jest określoną wartością, stojącą ponad innymi wartościami utylitarnymi.

Czytanie literatury nie jest możliwe bez stojącego za nią człowieka, co oznacza, że w przestrzeni dzieł literackich nigdy ostatecznie nie jest się samotnym i zawsze się coś przeżywa. Trafnie to ujął Dariusz Czaja:

„Tak naprawdę przejmują nas jedynie teksty, za którymi stoi żywa osoba. (...) które w swych interliniach przemycają dyskretne zarysy jego portretu wewnętrznego. (...) Bo przecież w ostatecznym rachunku tylko te »ukłucia« są ważne. Tylko takie »ukąszenia« zapadają w pamięć i dają do myślenia”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> S. Kierkegaard, *Dziennik*, op. cit., s. 110.

<sup>14</sup> B. Świdorski, op. cit., s. 110.

<sup>15</sup> D. Czaja, *Sygnatura i fragment. Narracje antropologiczne*, Kraków 2004, s. 352–353.

Sztuka z całą pewnością tworzy część życia, tak jak życie tworzy materię sztuki, a nawet konstytuuje się artystycznie jako „sztuka życia”<sup>16</sup>. Ta uwaga wypowiedziana przez Richarda Shustermana dobrze oddaje charakter twórczości prozatorskiej Bronisława Świderskiego. Autor zaprezentował nam „sztukę życia”, która jest poszukiwaniem samorealizacji środkami estetycznymi na każdym możliwym poziomie: duchowym, intelektualnym, ale i cielesnym, oraz procesy kulturowe powodujące wypieranie dawnego, normatywnego sposobu definiowania ludzkiej przestrzeni życiowej na rzecz myślenia o nim w kategoriach otwartych możliwości, autokreacji, demokratycznej swobody.

Język literatury dostarcza struktur pozwalających na zatrzymanie tego, co trwa i co stanowi istotę człowieczeństwa. „Zatrzymanie tego, co trwa pomimo wszystko – oto zadanie powierzone trosce i służbie artystom”<sup>17</sup>.

### Summary

#### **„For finding the truth which would be a truth for me... means”. The protagonist of Bronisław Świderski’s *The Assistant of Death***

The article presents the influence of Kierkegaard’s philosophical thought on Bronisław Świderski’s novel *The Assistant of Death*. In his novel, Świderski investigates what constitutes the truth of an individual person’s life, with a view to the alternative: either-or. The protagonist faces the question: “to be or not to be”. In struggling with the reality, he makes an “attempt at faith” to find a stimulus for a spiritual development. Existentialism discerns a special dimension of human existence. Man only exists, as it were, he happens. What can such existence open to? According to Kierkegaard, it opens to one value, the essential truth of “being”. The hero of *The Assistant of Death* experiences a spiritual survival, ethical and religious in nature. For him, spiritual love means, above all, giving oneself to another.

---

<sup>16</sup> R. Shusterman, *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką*, tłum. A. Chmielewski, Wrocław 1998, s. 248.

<sup>17</sup> M. Heidegger, *Hölderlin i istota poezji [w:] Teorie badań literackich za granicą*, pod red. S. Skwarczyńskiej, t. 2, cz. 2, Kraków 1981, s. 193.